

Roman Szul\*

## TOŻSAMOŚĆ EUROPEJSKA A KWESTIA JĘZYKOWA W UNII EUROPEJSKIEJ

Europa nie ma języka, który byłby symbolem jej tożsamości, który emocjonalnie łączyłby jej obywateli. Zgodnie z oficjalnym stanowiskiem Unii Europejskiej językowym symbolem jej tożsamości jest wielojęzyczność, co znajduje potwierdzenie w fakcie, że ma ona 23 języki oficjalne. Oficjalna wielojęzyczność stwarza pewne problemy związane z tłumaczeniem. (Dla symultanicznego tłumaczenia z 23 języków na pozostałe 22 języki teoretycznie potrzeba aż 506 tłumaczy. Istnieją wprawdzie sposoby redukcji tej liczby, lecz dzieje się to kosztem wydłużenia czasu przekładu i pogorszenia jakości). Z przyczyn pragmatycznych instytucje UE coraz częściej używają tylko angielskiego w swojej działalności wewnętrznej i w kontaktach z państwami członkowskimi i innymi instytucjami, w ten sposób de facto promując angielski jako język kontaktowy UE. Jednakże angielski nie jest specyficznie europejską *lingua franca*. Jego rozpowszechnianie się jest przejawem globalizacji, a nie integracji Europy. Angielski łączy więc Europę z resztą świata, podczas gdy język-symbol danej społeczności zazwyczaj integruje ją z otoczeniem i jednocześnie separuje od niego. Roli angielskiego jako językowego symbolu Europy nie sprzyja też polityczna opozycja wobec rosnącej roli tego języka w Europie. Dlatego związek między językiem a tożsamością w Europie polega na tym, że używanie angielskiego i innych języków kontaktowych oraz mechanizm przekładu wypowiedzi mówionych i tekstów pisanych w UE umożliwiają cyrkulację informacji i idei, która, być może, przyczyni się do wytworzenia (wzmocnienia?) poczucia tożsamości europejskiej.

### 1. Uwagi wstępne – język a tożsamość

Gdy omawia się zagadnienie tożsamości społeczności ludzkich, nie można pominąć związków między tożsamością a językiem. Język bowiem, obok innych cech, może być, i zwykle bywa, ważnym wyznacznikiem tożsamości<sup>1</sup>. Jako wyznacznik tożsamości język pełni dwie zasadnicze funkcje: instrumentu komunikacji (zawsze) i (nie zawsze) symbolu tożsamości. Dzięki komunikacji językowej członkowie społeczności przekazują sobie informacje, a tym samym tworzą i upowszechniają wiedzę, wartości, obyczaje, instytucje itd., które umożliwiają funkcjonowanie społeczności i tworzą jej tożsamość. Funkcja symboliczna języka oznacza utożsamianie się społeczności z danym językiem, traktowanie języka jako wartości samej w sobie. Niekoniecznie musi to być ten sam język, którym dana społeczność posługuje się jako środkiem komuni-

---

\* Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych Uniwersytetu Warszawskiego (EUROREG).

<sup>1</sup> Na temat związków między językiem a tożsamością całą książkę napisał libańsko-amerykańsko-brytyjski językoznawca John E. Joseph (2004), por. też Wyderka 2002, s. 32 i n.

kacji. (Np. Irlandczycy na co dzień posługują się przeważnie angielskim, a za swój symbol uważają celtycki irlandzki, podobnie Baskowie w większości na co dzień posługują się hiszpańskim, a za swój symbol uważają baskijski, analogicznie Walijszczyki – angielski i walijski). Z funkcją symboliczną wiąże się emocjonalny stosunek do języka. Język w swoich funkcjach: komunikacyjnej i symbolicznej nie tylko integruje daną społeczność, ale i niekiedy separuje ją od otoczenia. Separacja ta może być absolutna – kiedy istnieje bariera językowa uniemożliwiająca wzajemne porozumiewanie się, lub relatywna (symboliczna) – kiedy języki różnych społeczności są na tyle bliskie, że umożliwiają porozumiewanie się, a jednocześnie na tyle różne, że umożliwiają odróżnianie „swoich” od „obcych” (mówiących trochę innym językiem, z innym akcentem itp.)<sup>2</sup>. Separacja językowa może być też efektem świadomego działania, kiedy to w obecności osób niepowołanych używa się języka sekretnego.

Związki między językiem a tożsamością kształtują się na dwa sposoby: spontanicznie – w toku komunikacji między ludźmi, którym przyszło stać się członkami jednej społeczności, i w sposób zorganizowany – w formie polityki językowej państw czy ruchów narodowych<sup>3</sup>. W tym drugim przypadku celem polityki językowej jest przekształcenie zbiorowości ludzkiej (np. mieszkańców jakiegoś obszaru, którzy niezależnie od swojej woli stali się obywatelami jednego państwa bądź zostali uznani przez liderów ruchu narodowego za członków jednego narodu) we wspólnotę.

Wspólnotami (społecznościami), o których była mowa, mogą być narody (etniczne, polityczne), jak i grupy społeczne, religijne itp. Potencjalną (lub rzeczywistą) wspólnotą jest Unia Europejska. W związku z tym można zadać pytanie o związki języka (sytuacji językowej) i tożsamości w Unii Europejskiej<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Przykładem takiej różnicy jest różnica między czeskim a słowackim, które Oľga Šrajeroová (2002, s. 129 i n.) nazywa najbardziej podobnymi językami. Na marginesie można zauważyć, że chociaż rzeczywistość czeski i słowacki są bardzo podobne, to można wymienić jeszcze kilka par lub trójek języków (w samej tylko Europie) równie lub bardziej podobnych, np. serbski, chorwacki i bośniacki; bułgarski i macedoński; duński i norweski (bokmål); kataloński, walencjański (valencià) i okcytański; portugalski i galicyjski (galego) i in. Oczywiście dotykamy tu kwestii, co jest językiem, a co wariantem językowym, czy np. angielszczyzna w USA i Anglii lub portugalski w Brazylii i w Portugalii to dwa języki o dwu wariantach czy cztery osobne języki. (Kiedyś czeski i słowacki uważano za dwa warianty jednego języka „czeskosłowackiego”).

<sup>3</sup> Na temat polityki językowej istnieje obszerna literatura. Literaturę tę (ale niemal wyłącznie tę w języku angielskim) oraz samo zagadnienie polityki językowej obszernie omawia brytyjska socjolingwistka Sue Wright (2004).

<sup>4</sup> Hiszpański filozof Ortega y Gasset, gorąco wierzący w istnienie tożsamości europejskiej i społeczeństwa europejskiego (inna sprawa, że w jego mniemaniu Europa zapewne nie sięgała na wschodzie dalej niż po Niemcy i nie obejmowała krajów słowiańskich), wśród teoretycznych atrybutów ludzkich społeczeństw wymienia język, lecz gdy wymienia atrybuty „społeczeństwa europejskiego”, język pomija. Por. *Przestrzeń dziejową, o której wspominałem* [społeczeństw – R.Sz.] *mierzy się zakresem faktycznego i długotrwałego współżycia. W ten sposób naturalny i nieunikniony rodzi ona zwyczaje, obyczaje, język* [podkreślenie moje – R.Sz.], *prawo, władzę polityczną. {...}... narody europejskie już od dawna stanowią społeczeństwo, zbiorowość w tym sensie, jaki posiadają te wyrazy dla każdego z narodów na nią się składających. Społeczeństwo to ma wszelkie właściwe mu cechy: istnieją europejskie zwyczaje, europejskie obyczaje, europejskie*

## 2. Sytuacja językowa w UE

Sytuację językową UE (obszerniej Szul 2003) można rozpatrywać na trzech poziomach: 1) politycznym w instytucjach UE (języki oficjalne), 2) roboczym w instytucjach UE (języki robocze) i 3) społecznym (w kontaktach między mieszkańcami UE).

### 2.1. Języki oficjalne UE

Na poziomie politycznym UE mamy do czynienia z językami oficjalnymi UE. Według obowiązującej i niepodlegającej (przynajmniej na razie) negocjacom zasady językami oficjalnymi UE są wszystkie ogólnopaństwowe języki oficjalne państw członkowskich UE. Celem tej zasady jest to, by obywatele państw członkowskich czuli się w UE jak „u siebie”, by tym samym Unia była przejrzysta dla obywateli i by nie było wrażenia obcej dominacji w ramach UE, gdyby język któregoś państwa był językiem oficjalnym całej Unii. Wielojęzyczność Unii ma być też cechą specyficzną Unii, jej znakiem rozpoznawczym, tym co ją odróżnia np. od jednojęzycznych Stanów Zjednoczonych. Ma to być też wyrazem zasady ochrony różnorodności kulturowej przy zachowaniu zasady jednorodności społeczno-ekonomicznej – jednego z filarów ideowych Unii<sup>5</sup>. Formalnym wyrazem znaczenia przywiązywanego do wielojęzyczności Unii jest istnienie odrębnego stanowiska komisarza ds. wielojęzyczności (którym jest obecnie przedstawiciel Rumunii).

Funkcja języków oficjalnych w UE polega na tym, że w tych językach mogą występować politycy (np. członkowie Parlamentu Europejskiego, przedstawiciele państw członkowskich w Radzie, Radzie Europejskiej itp.), w tych językach mogą zwracać się do instytucji unijnych obywatele (odpowiedź muszą otrzymać w tym samym języku, w którym zwrócili się do UE), a także w tych językach publikowane są najważniejsze dokumenty jako dokumenty oficjalne Unii. Wszystkie wersje językowe dokumentów UE mają jednakową moc prawną. Mówiąc o dokumentach UE, należy zaznaczyć, że nie wszystkie dokumenty produkowane przez instytucje unijne mają status dokumentów oficjalnych, a tym samym nie wszystkie dokumenty tłumaczy się na wszystkie oficjalne języki UE.

Wbrew pozorom do niedawna nie było łatwo dokładnie określić liczbę języków oficjalnych Unii. Problem wiązał się z niejasnym statusem języka irlandz-

---

*ska opinia publiczna, prawo europejskie, europejska władza.* (Słowa te Ortega y Gasset wypowiedział na długo przed powstaniem Unii Europejskiej), Ortega y Gasset 2006, s. 26 i 27.

<sup>5</sup> Według cytowanej już Sue Wright (2004, s. 126 i n.) idea wielojęzyczności i różnorodności kulturowej Unii Europejskiej jest pomysłem lansowanym przez Francję wspieraną przez Niemcy, Hiszpanię i kilka innych krajów, przy czym podstawowym celem jest zahamowanie ekspansji języka angielskiego – niedopuszczenie, by przekształcił się w główny albo nawet jedyny język UE. Dotyczy to nie tylko zasady wielości oficjalnych języków Unii, ale i wspierania nauczania wielu języków w Unii, o czym będzie mowa później. Opinia taka ma potwierdzenie w licznych wypowiedziach francuskich polityków i naukowców traktujących wielojęzyczność i wielokulturowość tak w UE, jak i na świecie jako instrument walki z anglosaską dominacją kulturowo-językową.

kiego. Będąc formalnie językiem oficjalnym (choć rzadko używanym) jednego z państw członkowskich, był również formalnie jednym z języków oficjalnych UE. Jednakże w momencie przyjmowania Irlandii do UE Irlandia zasugerowała, by w praktyce nie był traktowany jako język oficjalny, tak jak inne języki. Tak więc miał on status „nieroboczego języka oficjalnego” UE, a pozostałe oficjalne języki UE były „roboczymi językami oficjalnymi”. Nie oznaczało to jednak całkowitej nieobecności irlandzkiego w UE. Na język ten tłumaczono np. niektóre oficjalne dokumenty UE. Takim dokumentem tłumaczonym na irlandzki był np. traktat akcesyjny, na mocy którego nastąpiło rozszerzenie UE w 2004 r. Od 1 stycznia 2007 r. irlandzki, zgodnie z porozumieniem między odpowiednimi instytucjami unijnymi i władzami Irlandii, stał się pełnoprawnym językiem oficjalnym UE. Awans irlandzkiego do pozycji pełnoprawnego języka oficjalnego UE ma przede wszystkim wymowę symboliczną – podkreśla irlandzką tożsamość narodową i rolę języka irlandzkiego w tej tożsamości. Domagając się pełnej oficjalizacji irlandzkiego, Irlandczycy najwyraźniej pozazdrościli Maltańczykom, którzy wchodząc do UE w 2004 r. zażądali uznania maltańskiego za jeden z języków oficjalnych UE, mimo że podobnie jak w Irlandii angielski na Malcie jest faktycznie językiem urzędowym i praktycznie cała ludność biegle się nim posługuje.

„Roboczych języków oficjalnych” w UE jest obecnie (2007 r.) 23<sup>6</sup>. Wielka liczba języków oficjalnych powoduje pewne kłopoty. Najważniejszy z nich to problem symultanicznego tłumaczenia wystąpień. Tłumaczenie z każdego języka na każdy wymagałoby dużej liczby tłumaczy (i kabin). Przy założeniu, że tłumacze tłumaczą tylko w jedną stronę – z języka obcego na ojczysty (a taka zasada obowiązywała do niedawna w Unii), przy 20 językach potrzeba by było  $20 \times 19 = 380$ , przy 21 językach 420, przy 23 językach: 506 tłumaczy. Zapotrzebowanie na tłumaczy w takim systemie rośnie w zawrotnym tempie. I tak np. przyjęcie kolejnego państwa z jego językiem (np. Chorwacji) zwiększyłoby zapotrzebowanie na tłumaczy do  $24 \times 23 = 552$  tłumaczy. Oznaczałoby to paraliż Unii – niemożliwość funkcjonowania z powodu niemożności tłumaczenia wystąpień. Trudność polega nie tylko na liczbie potrzebnych tłumaczy i kabin, ale i na kłopotach ze znalezieniem odpowiedniej liczby wykwalifikowanych tłumaczy, zwłaszcza z rzadkich języków na inne rzadkie. W praktyce jednak do paraliżu nie dochodzi, a to ze względu na to, że nie wszyscy politycy potrzebują tłumaczenia oraz dzięki stosowaniu języków pośredników (lub „platform”). To ostatnie polega na tym, że wystąpienia tłumaczy się tylko na kilka języków (na owe „platformy”)<sup>7</sup>, a z nich na pozostałe. Zmniejsza to radykalnie zapotrzebowanie na tłumaczy, lecz dzieje się tak kosztem wydłużenia tłumaczenia i kosztem pogorszenia jakości tłumaczenia.

<sup>6</sup> W językach tych prowadzony jest m.in. portal internetowy UE [www.europa.eu.int](http://www.europa.eu.int). Tam też znajduje się pełna lista tych języków oraz wiele szczegółowych informacji na temat polityki językowej i sytuacji językowej w UE.

<sup>7</sup> Od czasu rozszerzenia Unii w 2004 r. ukształtowała się praktyka, że tymi językami są: angielski, francuski, niemiecki, włoski, polski i hiszpański (zob. Nic Craith 2006, s. 53).

W ostatnich latach status oficjalnego języka UE traktowany jest w niektórych krajach i regionach jako kwestia prestiżu. Jak już wspomniano, z przyczyn raczej wyłącznie prestiżowych status języka oficjalnego uzyskały języki maltański i irlandzki. Każdy z tych języków w swoim kraju jest jednym z dwóch oficjalnych języków – obok angielskiego (w Irlandii angielski jest językiem ojczystym zdecydowanej większości ludności). Jeszcze na rok przed przystąpieniem Malty do UE wydawało się, że status maltańskiego będzie podobny do irlandzkiego albo luksemburskiego – narodowego (lecz nieoficjalnego) języka Luksemburga. Maltańczycy jednak, właśnie ze względów prestiżowych, zażądali uznania maltańskiego za oficjalny język Malty, a tym samym UE. (Żądanie takie, jak wcześniej była mowa, nie podlega negocjacji). Od wielu lat o status języka oficjalnego UE dla języka katalońskiego starają się władze Katalonii i Katalończycy. Argumentują oni, że językiem katalońskim mówi kilka milionów (od 5 do 10) obywateli UE – a więc więcej niż niejednym językiem oficjalnym UE. (Językami, których liczba mówiących jest mniejsza od liczby mówiących po katalońsku, są: duński, fiński, estoński, łotewski, litewski, słowacki, irlandzki i maltański – a więc osiem z dwudziestu trzech języków oficjalnych UE. Prestiżowy charakter żądań etnicznych Katalończyków wynika stąd, że są oni w całości dwujęzyczni i biegle władają którymś z języków oficjalnych Unii – w większości hiszpańskim (pozostali francuskim lub włoskim). W 2005 r. UE, ustępując nieco żądaniom Katalończyków i innych grup etnoregionalnych, wprowadziła coś w rodzaju półoficjalnego języka UE. Oznacza to, że na języki te tłumaczy się – na koszt danego kraju – dokumenty UE, lecz dokumenty te nie mają mocy prawnej. Status taki przyznano językom będącym językami oficjalnymi w regionach państw członkowskich UE, takim jak właśnie kataloński, a także baskijski, galicyjski, walijski itd.<sup>8</sup> Nie ma to jednak praktycznie żadnego znaczenia, poza prestiżowym, bo przecież i przedtem nikt nikomu nie bronił robienia na własny koszt pozbawionych mocy prawnej przekładów dokumentów UE. Względy raczej prestiżowe powodują też większą obecność innych języków w UE – wspomnianych irlandzkiego i luksemburskiego. Dla tego ostatniego bodźcem jest chyba nobilitacja maltańskiego jako języka UE.

Wielkość oficjalnych języków UE to nie tylko zagadnienie techniczne i ekonomiczne (czas i koszty przekładów i tłumaczeń), ale także prawne i polityczne, gdyż każda wersja językowa aktu prawnego UE ma jednakową moc prawną. Rodzi to problem: co się stanie, jeśli któraś wersja językowa została błędnie przełożona? Nie jest to problem wydumany. Oto w polskiej wersji traktatu konstytucyjnego (już po zatwierdzeniu tej wersji przez UE) znaleziono szereg błędów nie tylko językowych, ale i merytorycznych. Dało to w Polsce argument przeciwnikom ratyfikacji tego traktatu. Pytali oni: jaki dokument mamy ratyfikować? Czy polski tekst, czy może tekst w którymś z innych języków? W tej sytuacji wstrzymanie ratyfikacji i uruchomienie formalnej procedury korekty

<sup>8</sup> O nadaniu katalońskiemu i innym językom regionalnym statusu „półoficjalnego” języka UE nie informują jednak żadne źródła unijne, lecz tylko instytucje i publikacje zajmujące się językami regionalnymi i mniejszości narodowych (por. Nic Craith 2006).

tekstu okazało się koniecznością. W międzyczasie wśród polskich polityków górę wzięła taktyka zwlekania z decyzją o ratyfikacji i do dziś (październik 2007) traktat nie został ratyfikowany.

Rozpatrując zagadnienie języków oficjalnych UE z punktu widzenia tożsamości europejskiej, można dojść do następujących wniosków:

- Po pierwsze, języki oficjalne UE umożliwiają równoległy kontakt poszczególnych państw członkowskich (ich ludności i polityków) z instytucjami politycznymi i biurokratycznymi UE. Może to ułatwiać kontakt tych instytucji z poszczególnymi krajami i zminimalizować napięcia na tle językowym. Nie gwarantuje to jednak powstania „wspólnoty komunikowania się” w UE.
- Duża liczba języków oficjalnych zaczyna być problemem technicznym (koszty i jakość tłumaczenia, w tym jakość oficjalnych przekładów oficjalnych dokumentów). Duża liczba języków oficjalnych uniemożliwia stosowanie ich wszystkich jako języków roboczych administracji UE (np. Komisji Europejskiej). Niemożliwy jest tym samym „wariant szwajcarski”, który polega na tym, że funkcjonariusze władz centralnych znają (biernie lub czynnie) wszystkie języki oficjalne Konfederacji Szwajcarskiej, których jest teoretycznie trzy (czwarty – retoromański, ma status „języka oficjalnego do kontaktów ze społecznością retoromańską”), a praktycznie dwa – niemiecki i francuski (włoski jest w praktyce rzadko używany jako język oficjalny).
- Nie ma „języka symbolicznego” UE, funkcje symboliczne musi więc pełnić, z konieczności, wielojęzyczność. O ile wielojęzyczność rzeczywiście odróżnia Unię Europejską od USA, wątpliwe jest, by cecha ta stała się źródłem „dumy europejskiej”, by pobudzała pozytywne emocje mieszkańców do „Europy”.
- Status języka oficjalnego UE nabiera charakteru polityczno-prestizowego i ma bardziej związek z sytuacją poszczególnych krajów czy grup etniczno-językowych niż z tożsamością europejską.

## 2.2. Języki robocze UE

Językami roboczymi UE są języki, którymi w swojej pracy posługują się funkcjonariusze instytucji UE – tak w mowie, jak i w piśmie. W językach tych formułowane są projekty dokumentów, które po oficjalnym zatwierdzeniu stają się dokumentami oficjalnymi i są tłumaczone na wszystkie języki oficjalne, jak też teksty, które są publikowane bez tłumaczenia na wszystkie języki (np. komunikaty prasowe). Nie ma wyraźnych przepisów określających, które z oficjalnych dokumentów podlegają tłumaczeniu (w całości lub tylko w części), a które nie. Wybór języków roboczych reguluje wygoda funkcjonariuszy, tradycja oraz siła polityczna i zaangażowanie państw, które za danymi językami stoją.

Względy te sprawiły, że obecnie najważniejszym językiem roboczym – najczęstszym językiem porozumiewania się urzędników i językiem większości projektów dokumentów – jest język angielski. Ostatnio nawet rozpowszechniła się praktyka używania wyłącznie angielskiego w korespondencji między instytucjami UE a rządami czy parlamentami państw członkowskich, co jest

wyrazem pragmatyzmu funkcjonariuszy unijnych, lecz łamie dotychczasowe obyczaje. Znacznie w tyle za angielskim znajduje się język francuski, skądinąd język, który był w początkach integracji europejskiej niekwestionowanym numerem jeden. Degradacja języka francuskiego byłaby jeszcze większa, gdyby nie polityczne wsparcie dla tego języka ze strony Francji. Przejawia się to m.in. w wymaganiu, by szef unijnej biurokracji (przewodniczący Komisji Europejskiej) znał język francuski. (Co wobec konieczności znajomości angielskiego oznacza, że musi on znać angielski i francuski). Trzeci, lecz bardzo ustępujący angielskiemu i francuskiemu pod względem znaczenia, jest język niemiecki. Jest to skądinąd język ojczysty największej liczby obywateli UE. Status języka niemieckiego jego zwolennicy mogą słusznie uważać za nieodpowiadający potencjałowi demograficznemu, ekonomicznemu i politycznemu krajów niemieckojęzycznych w UE<sup>9</sup>.

W praktyce więc urzędnicy UE muszą znać angielski, powinni znać francuski i dobrze by było, aby znali niemiecki.

Niewielka, w praktyce, liczba języków roboczych UE umożliwia sprawne funkcjonowanie instytucji, jednak niekoniecznie musi to oznaczać kształtowanie się „europejskiej wspólnoty komunikowania się”. Potencjalnym zagrożeniem dla językowej spójności instytucji unijnych byłoby prestiżowo-polityczne potraktowanie statusu języka roboczego UE – gdyby np. inne kraje, wzorem Francji<sup>10</sup>, domagały się odpowiedniego miejsca dla swoich języków nie tylko wśród języków oficjalnych, ale i roboczych.

### 2.3. Języki sfery społecznej Unii Europejskiej

Są to języki, którymi mieszkańcy UE posługują się na co dzień. Zdecydowana większość mieszkańców UE na co dzień najczęściej posługuje się językami narodowymi swoich państw, pozostali – językami mniejszości narodowych (w tym imigranci) lub językami regionalnymi. Część mieszkańców UE (nieco mniej niż połowa) zna (lub deklaruje, że zna) jeszcze co najmniej jeden język obcy, który umożliwia kontakt z użytkownikami innych języków. Najczęściej znanym językiem obcym jest angielski, następnie francuski i niemiecki. (W czołówce znajduje się też język rosyjski). Licząc łącznie wszystkie osoby, które znają dany język, kolejność czołówki jest następująca: angielski, niemiecki, francuski – wyższa pozycja niemieckiego niż francuskiego wynika z dużej liczby osób,

<sup>9</sup> Por. wypowiedź przewodniczącego Bundestagu Niemiec Norberta Lammerta w wywiadzie dla *Spiegla* („Apokalyptische...” 2006) na temat potrzeby dowartościowania języka niemieckiego w UE, m.in. o obronie niemieckiego jako oficjalnego i roboczego języka Unii. Wspomina niedawny incydent, kiedy to Komisja Europejska przesłała do rozpatrzenia Bundestagowi dokument o stanie przygotowania Rumunii i Bułgarii do przystąpienia do Unii w języku angielskim (po niemiecku był tylko skrót). W odpowiedzi Bundestag zażądał pełnego tekstu po niemiecku, zapowiadając jednocześnie, że w przyszłości będzie ignorował dokumenty przysyłane w innych językach.

<sup>10</sup> Wspomniany wyżej Norbert Lammert (ibidem) nazywa obecność języka francuskiego w UE „demonstracyjną” („demonstrative Präsenz des Französischen”).

dla których niemiecki jest językiem ojczystym. Przewaga języka angielskiego uwidacznia się zwłaszcza w młodym pokoleniu oraz w kręgach ludzi biznesu.

Język angielski stał się *de facto lingua franca* społecznej klasy „międzynarodowych Europejczyków”, a więc mieszkańców Europy mających częste kontakty międzynarodowe. Umożliwia to pełnienie językowi angielskiemu funkcji europejskiego języka komunikacji i tym samym może przyczynić się do powstania (wzmocnienia?) tożsamości europejskiej.

Analizując język angielski jako europejską *lingua franca*, należy zwrócić jednak uwagę na słabości angielskiego jako ewentualnego wyznacznika tożsamości europejskiej:

- 1) proces „europeizacji” języka angielskiego jest tylko częścią szerszego zjawiska „globalizacji” języka angielskiego i tym samym nie powoduje wyodrębnienia się Europy od reszty świata, a wręcz przeciwnie. Tym samym język angielski nie może być symbolem tożsamości europejskiej<sup>11</sup>;
- 2) w Europie nie obserwuje się procesu „przesunięcia językowego” na korzyść angielskiego, nawet w środowisku najbardziej na to podatnym – tj. wśród młodzieży i biznesmenów niewielkich krajów germańskich (Szwecji, Danii, Holandii, Flandrii, Luksemburga). Angielski pozostaje tam językiem kontaktów międzynarodowych, a w życiu codziennym pozycja języków narodowych jest niezagrożona. Znamienna jest tu sytuacja na Malcie, której władze, wchodząc do UE, zdecydowały się ograniczyć rolę angielskiego na rzecz języka rodzimego, a także Irlandii, która stara się promować w kraju i na arenie międzynarodowej język irlandzki;
- 3) bardzo wielu Europejczyków nie zna angielskiego (średnio ponad połowa). Dotyczy to zwłaszcza dużych krajów romańskich (Francja, Hiszpania, Włochy) oraz ludzi starszych. Tym samym są oni wyłączeni z procesu „językowej integracji europejskiej”;
- 4) w pewnych środowiskach europejskich (zwłaszcza w takich krajach jak Francja, Belgia, Niemcy) istnieje negatywny stosunek do „imperializmu językowego” języka angielskiego połączony z negatywnym stosunkiem do USA, globalizacji itd. Środowiska te często widzą Unię Europejską jako przeciwwagę dla politycznej, gospodarczej i kulturowej hegemonii Stanów Zjednoczonych, a więc trudno od nich oczekiwać akceptacji języka angielskiego jako symbolu tożsamości europejskiej.

Język angielski swoją mocną pozycję w Europie zawdzięcza tym samym czynnikom, co na całym świecie. Nie jest to więc wynikiem świadomej polityki

<sup>11</sup> Istnieją, co prawda, załączki traktowania przez Europejczyków brytyjskiej wersji angielskiego w mowie i piśmie jako „europejski angielski” dla przeciwstawienia się amerykańskiemu angielskiemu i zademonstrowania europejskiej tożsamości. Warto zauważyć, że wszystkie oficjalne dokumenty UE pisane są w brytyjskiej wersji angielskiego. O roli brytyjskiej wersji angielskiego w kształtowaniu się tożsamości europejskiej pisze m.in. Wright (2004). Za wcześniej jednak mówić o pełnieniu przez brytyjską angielszczyznę funkcji językowego symbolu Europy, czy choćby UE.



językowej Unii Europejskiej. Jeśli chodzi o politykę językową Unii Europejskiej (poza tym co już zostało powiedziane przy okazji omawiania języków oficjalnych i roboczych UE), to polega ona na promowaniu wielojęzyczności mieszkańców Europy. (Ta sama idea zresztą przyświeca innym instytucjom europejskim, jak Rada Europy). Idealny Europejczyk, według tej polityki, powinien znać co najmniej dwa języki obce – jeden język o znaczeniu międzynarodowym (np. angielski, francuski, niemiecki) i jeden język sąsiedniego kraju. Nigdzie nie można znaleźć najmniejszej sugestii, że Europejczycy powinni porzucać swoje języki narodowe na rzecz np. angielskiego. Wręcz przeciwnie, dużą wagę przywiązuje się nie tylko do zachowania narodowych języków i kultur, ale także do zachowania języków i kultur mniejszości narodowych i regionalnych (byleby mniejszości te nie były mniejszościami imigranckimi, gdyż w tym przypadku milcząco dopuszcza się asymilację)<sup>12</sup>.

Instrumentami polityki językowej Unii Europejskiej są przede wszystkim programy wspierające wymianę młodzieży, zwłaszcza wyjazdy na studia zagraniczne, i naukę języków obcych. Języki promowane w ramach tej polityki to w zasadzie wszystkie języki oficjalne oraz niektóre nieoficjalne UE, z pewną tylko preferencją dla głównych języków UE.

Obok tej polityki jest jeszcze „nieformalna” polityka językowa, a raczej polityka społeczno-gospodarcza o implikacjach dla sytuacji językowej. Chodzi tu o wspieranie ze środków UE różnych programów ekonomicznych czy społecznych (np. aktywizacji zawodowej, rozwoju lokalnej przedsiębiorczości itp.). Programy te bardzo często zawierają kursy języków obcych, czy raczej kursy języka obcego – angielskiego. Również nieprzestrzeganie zasady, że Unia kontaktuje się z krajami członkowskimi w ich językach narodowych, i wymaganie np., by projekty inwestycyjne przedkładane Unii były sformułowane w języku angielskim, pośrednio wymusza używanie tego języka i przyczynia się do wzrostu jego prestiżu.

Można więc powiedzieć, że są dwie polityki językowe Unii Europejskiej – oficjalna, polegająca na promowaniu wielojęzyczności, i nieoficjalna promująca *de facto* język angielski. Jest to rodzaj kompromisu między politycznymi ideami wielojęzyczności a pragmatycznym wymogiem maksymalizacji efektywności funkcjonowania aparatu biurokratycznego Unii.

### 3. Uwagi końcowe

Europa jest kontynentem mocno zróżnicowanym językowo, z silną pozycją języków narodowych we wszystkich sferach życia. (Inne kontynenty, np. Ameryka i Afryka, są wprawdzie jeszcze bardziej zróżnicowane językowo, lecz jedynie w sferze nieformalnych kontaktów osobistych, gdyż w innych sferach – administracji państwowej, biznesie, nauce, kulturze, oświacie itp. – używana jest niewielka liczba języków). Silna pozycja języków narodowych wynika za-

<sup>12</sup> Na temat ochrony języków regionalnych i mniejszościowych w Unii Europejskiej zob. m.in. mój artykuł: Szul 2002.

równy z inercji (trudności z nauczeniem się i przestawieniem na inne, bardziej „opłacalne” języki), interesów ekonomicznych (europejskie języki narodowe ciągle są bardzo przydatne), jak i z przywiązania do swoich języków narodowych jako symboli tożsamości narodowej. Wyrazem tej sytuacji jest oficjalna wielojęzyczność Unii Europejskiej – możliwość posługiwania się obywateli Unii w kontaktach z Unią i w Unii swoimi językami narodowymi.

Jednocześnie jednak w sferze kontaktów między obywatelami Unii z różnych krajów rośnie znaczenie języka angielskiego. Rosnąca mobilność mieszkańców Unii, zwłaszcza biznesmenów i młodego pokolenia studentów wybierających studia za granicą, odwiedzających inne kraje, wymusza i umożliwia opanowywanie języków obcych, a przede wszystkim właśnie angielskiego. Nie jest to jednak zjawisko wyłącznie europejskie, lecz globalne. Dlatego też język angielski, chociaż ułatwia kontakty obywateli Unii, nie staje się wyznacznikiem tożsamości europejskiej, odróżniającym Europę od reszty świata.

Reasumując, można powiedzieć, że Europa nie posiada języka, który byłby symbolem jej tożsamości, który budziłby pozytywne, integrujące emocje. Posiada natomiast praktyczne instrumenty cyrkulacji informacji – język angielski jako globalną *lingua franca*, inne języki o znaczeniu międzynarodowym (francuski, niemiecki i inne) oraz tłumaczenia tekstów i wystąpień z języków narodowych i na nie. Czy treść cyrkulujących informacji spowoduje powstanie (umocnienie) tożsamości europejskiej – to już jest oddzielne zagadnienie.

Osobnym zagadnieniem jest też przewidywanie przyszłości. Otwarte pozostaje tu pytanie, czy nastąpi, przynajmniej w odniesieniu do mniej rozpowszechnionych języków narodowych, „przesunięcie językowe” na korzyść języka angielskiego, czy nastąpi renesans języka niemieckiego jako języka Europy, jak istotne będzie językowo-społeczne rozwarstwienie Europy (podział na wielojęzyczne globalne elity i jednojęzyczną uboższą „resztę”, na sferę wielkiego biznesu i nauki operujących po angielsku i sferę tradycyjnej gospodarki lokalnej, w której używane są języki narodowe), jak istotne okaże się w skutkach obecne ożywienie w kwestii utrzymania języków regionalnych i mniejszości narodowych, jaka będzie sytuacja językowa imigrantów.

## Literatura

- „‘Apokalyptische Erfahrungen’ – Bundestagspräsident Norbert Lammert, 57, über den Stellenwert des Deutschen in Europa, die Leitkulturdebatte und die Bedeutung der Sprache für die Integration von Ausländer”, *Der Spiegel*, nr 40, 2 października 2006.
- Joseph J.E., 2004, *Language and Identity, National, Ethnic, Religious*, Basingstoke: Palgrave MacMillan.
- Nic Craith M., 2006, *Europe and the Politics of Language. Citizens, Migrants and Outsiders*, Basingstoke: Palgrave MacMillan.
- Ortega y Gasset J., 2006, *Rozmyślenia o Europie*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.